XII.

6.

PORADNIK JĘZYKOWY

ODEZWA REDAKCYI.

Rozwój badań językoznawczych i ich wpływ na wyjaśnienie wielu zjawisk języka ojczystego, tak współczesnych jak przeszłych, zmusza nas do coraz większego zajmowania się tą młodą gałęzią umiejętno­ści, zakwitającą pięknie i u nas. Po tatach dwunastu zajmowania się *praktyczną* stroną języka odzywają się i z grona czytelników naszych głosy, żądające w »Poradniku« popularyzowania wiedzy i uprzystępniania jej wyników. W ramach miesięcznika naszego do­tychczasowych uskutecznić tego nie można; postanowiliśmy tedy roz­szerzyć z nowym rokiem pismo na 2 arkusze miesięcznie, ale zara­zem zmienić tytuł na ogólniejszy a mianowicie:

JĘZYK POLSKI

z działem pobocznym *»*Poradnik językowy«, zachowującym dotуchczasowy charakter, ale usuniętym na plan dalszy.

Rzecz naturalna, że wobec rosnących z roku na rok kosztów papieru i druku, musimy podnieść cenę przedpłaty, о сzет w czasie właściwym Czytelników uwiadomimy.

Ponieważ chcemy poznać zdanie Abonentów naszych i spełnić ile możności ich życzenia, donosimy o zamiarze już teraz i prosimy o wszelkie uwagi w tym przedmiocie przed 1. października r. b. t. j. przed wyjściem nru 8, abyśmy do żądań zastosowali po­trzebne przygotowania.

Adres Redaktora, jak podano powyżej; w lipcu i sierpniu: Kro­ścienko nad Dunajcem (w Galicyi).

82

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 6

1. ROZTRZĄSANIA.
2. Dlaczego szumię a rozumiem?

Dlaczego czas teraźniejszy czasowników umieć, rozumieć jest umiem, rozumiem, a nie umię, rozumie tak, jak od czasownika szumieć — szumię. Czy może błąd popełniam pisząc w ten sposób?

*(Ja)*

* Czasownik szumieć jest tylko pozornie tego samego typu, co rozumiem. Szumieć należy do innej kategoryi i ma dwa tematy a) szumi — i b) szumie — stąd 2. 3 lpoj. i 1. 2 lmn. z tem. a) a inne formy z tem b). Tymczasem formy: umiesz, umie, umiemy, utniecie powstały bardzo wcześnie ze ściągnięcia form pierwotnych umiejesz, umieje, umiejemy, umiejecie, a skoro te się ściągły, prócz 3 lmn. umieją, forma 1. lpoj. otrzymała końcówkę m pierwotną, jak: wie-m, da-m. je-m. A więc szumię, ale umiem, rozumiem.

Jeżeli ten proces ściągania niejasny, proszę porównać odmianę naprawiam — naprawiają (2 lp. naprawiasz = naprawiajesz, 3 Ip. naprawia = \*naprawiaje itd.).

1. m. Równo — odmiana?

Jak się powinno odmieniać »Równo«? (miasto powiatowe w guber. wołyńskiej). Równa czy Równego? Równu czy Równemu i t. d. Czy też obie formy są prawidłowe?

* Równo. jako forma przymiotnika bezzaimkowego (dobro a dobre) musi się odmieniać nie przymiotnikowo, lecz rzeczowni­kowo, a więc jak Dubno, Wilno, Kutno itp. Dubna, Dubnu, tak Równa, Równu itd. Gdyby było Równe jak Dołhe, Wielkie, musiałoby być \*Równego, \*Równemu...

1. Szyld — wywieszka — oznaka?

W Nrze 8 (R. XI), na str. 119 »Poradnika« szyld (nad sklepem lub instytucyą jaką itp.) nazwany jest »wywieszka«. Zapytuję, czy to jest nowotwór językowy, czy dosłowny przekład nazwy rosyjskiej: вывѣска ?

Ponieważ mało znam Galicyę, nie wiem więc, czy tak nazy­wany w Król. Polskim szyld znaczy to samo co »wywieszka«. Jeżeli zaś nazw a ta nie jest utartą, to czy nie ma innej — gładszej i brzmią­cej więcej swojsko. (L. St.)

* Szyld lubo obcy, używany powszechnie i w Galicyi. Nie wiem, gdzie czytałem »wywieszkę«, a że miała znamiona swojskości, użyłem tej nazwy, nie wiedząc, że to rusycyzm. W drukują­

XII. 6

83

PORADNIK JĘZYKOWY.

cej się mowie St Potockiego w znaczeniu szyldu spotkałem rzeczo­wnik oznaka. Możeby mógł zastąpić tego obcego intruza, gdyby się przyjął.

1. Białobrzegi — Białobrzegów czy B-obrzeg ?

Jak ma być 2. p. lmn. od nazwy »Białobrzegi«? Mówią tu po­wszechnie, a nawet drukują — »Białobrzeg«, a przecież »brzegi« winno być — brzegów! (L. St.).

* Białobrzegi, choćby pierwotnie miały inną odmianę, teraz stosują się wyłącznie do odmiany brzegi, brzegów.

1. Jak pisać nazwy rosyjskie?

Nazwy stacyi o brzmieniu prawdziwie rosyjskiem »Bobrinskaja«, »Sortirowocznaja«, »Tiereszczenskaja« i t. p. jak powinno się pisać? Czy brać je w cudzysłów »«, jak obce, czy też pisać czcion­kami rosyjskiemi? A może oba sposoby są zbytnie skomplikowane i nazwy miast obcych na podobieństwo Moskwa, Tyflis, pisze się bez cudzysłowów wprost czcionkami polskiemi? Wydaje mi się ten ostatni sposób za najlogiczniejszy.

* Polak, wymawiający nazwy rosyjskie nie powie Bobrinskaja lecz Bobryńska, a więc także Sortirowoczna, Tiereszczeńska itp. i napisze po swojemu, czcionkami łacińskiemi (polskich niema).

1. POKŁOSIE GWAROWE

z najnowszego utworu Orkana p. t: »Drzewiej«.

Czytając najnowszą powieść Orkana, nie błędy wyławiałem, ale notowałem sobie wyrazy gwarowe, od których się w powieści wprost roi. Co do ich autentyczności można być spokojnym. Orkan, syn ludu, w rodzinnej wsi1) stale zamieszkały, zna swoją gwarę do­skonale. Znam ją i ja trochę, bo spędziłem w tamtych stronach parę tygodni właśnie dla badania gwary1). Orkan, powtarzam, zna swoją

•) Poręba Wielka, siedlisko kolonii wakacyjnej krakowskiej w pow. lima­nowskim. Ściśle biorąc trudno powiedzieć, żeby O. mieszkał w Porębie: osiedle jego znajduje się o 1/2 godziny drogi od Poręby W. i łączącego się z nią Nie­dźwiedzia, a w przeciwnym kierunku także o jakieś kilkanaście minut od małej wioski, zwanej Koninki.

\*) Teksty ogłosiłem w XI. t. »Materyałów antrop.-archeol. i etnograf. Aka­demii Umiejętności w Krakowie« p. t.: »Materyały etnograficzne z południowo- zachodniej części powiatu limanowskiego. Teksty gwarowe«.

84

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 6

gwarę doskonale i nadzwyczaj umiejętnie się nią posługuje, najlepiej może ze wszystkich pisarzy polskich, wprowadzających dyalekt do swych utworów. W ostatniem swem dziele, najpiękniejszym wedle mego zdania ze wszystkich dotychczas napisanych, pokazał w olśniewający sposób, jakich niesłychanych piękności źródłem może się stać gwara, umiejętnie traktowana.

Ale gdy się czyta tego rodzaju rzecz, jak właśnie Orkanowe »Drzewiej«, nasuwa się jedna uwaga. Co ma począć zwyczajny śmier­telnik z piosenką, wydrukowaną na str. 52:

»Na potoku topiel, topiel,

\* A w uboczy ostry piar —

Lepiej-że sie w pianach opiel,

Bobyś sobie nóżki zdar«.

Jeżeli to będzie przypadkiem taternik, przyjdą mu na myśl oczywiście »piargi\* (takie doświadczenie sam zrobiłem z jednym taternikiem). Jeżeli to człowiek dokładny, a wie o istnieniu »Słow­nika Gwar Polskich«, zajrzy do tomu IV-go i znajdzie oczywiście tylko »piard« i »piarg«, ale nie znajdzie »piaru«.

Na szczęście wyraz ten w powieści się powtarza, i tak na str. 3. czytamy: »Ziemia, (sc. w lesie) piarem zasuta«, str. 31: »piar, nasy­pany z iglic gałęźnych przez wieki«, str. 39: »kopce chrustu i rdzawistego piaru. Uważny czytelnik zrozumie, że wyraz »piar" (który nawiasem powiedziawszy, w ustach górala z tamtych stron brzmi »pior, 2 p. pioru — i nie wiem na jakiej podstawie Orkan pisze »piar, piaru« — ale o tem niżej) oznacza zżółkłe, opadłe igliwie drzew szpilkowych, zaścielające dno lasu l). Ale nie z każdym wyrazem pój­dzie mu tak gładko, zwłaszcza gdy chodzi o wyraz, jedyny raz w książce się zdarzający. Np. w powyżej przytoczonej piosence co znaczy: »sie... opiel« — napróżnoby sobie czytelnik głowę łamał; albo np. na str. 187:

»Wolej by mi było leżeć mławą.

Wolej by mi było być tą trawą.

Tą spaloną, przez tchę mrozu ostrą,

Niżli stanąć między nimi siostrą...«

Co to jest takiego ta »młana«? Czytelnikowi przyjdzie najwy­żej na myśl Mława, miasto w Królestwie Pols., ale cóż mu z tego? A takich wypadków jest więcej. To też szkoda, że Orkan nie po­szedł za przykładem Tetmajera, który w »Skalnem Podhalu« daje na końcu każdego tomika krótki słowniczek wyrazów gwarowych. Słowniczek taki miałby wartość nie tylko dla zwyczajnego czytelnika

•) Inaczej zwane cetyną lub cotyną (Red.).

XII 6.

PORADNIK JĘZYKOWY

85

(który teraz »przelatuje« ponad niezrozumiałymi wyrazami, a w naj­lepszym razie »wyczuwa« znaczenie — wiem to od wielu czytelni­ków), ale także dla językoznawcy, rozumie się gdyby znaczenia wyrazów podawano jasno i ściśle.

Wyręczając Orkana, dla użytku czytelników, interesujących się gwarą, zestawię tu co ciekawsze wyrazy, przedewszystkiem te, któ­rych niema w 80P (Słownik gwar polskich) — są to:

od czasu = zawsze: »Daniel od czasu był niewieści« str. 24; gibrzyna = jakieś ziele 61, 145;

piar, -u = zżółkłe, opadłe igliwie drzew szpilkowych, zaście­lające dno lasu — cytaty patrz wyżej;

sojki == jakaś odmiana wołów: »Daniel... ostawił woły —sojki w cieniu« 133; »wołów — sojek dwie pary« 28; SGP ma formy: »só­jek« i, polegające chyba na jakiejś pomyłce, »rojek«;

stepić = ugodzić, uderzyć: »Nagły blask wody stepił go (sc. rogacza) niby strzał śmiertelny« 59. Ja notowałem »stepiać« w zna­czeniu: wpychać, wtrącać np. żaby do wody, i »stepić się« w zna­czeniu: cofnąć się, usunąć się;

stermać się, wystermać się = spinać się, wyspinać się 35, 148; tutka = pysk owcy 112.

Przytoczone wyrazy sam wielokrotnie notowałem, tych nato­miast, które poniżej przywiodę, nie zdarzyło mi się słyszeć:

cieńkanie = o głosie ptactwa: »Było w nim (sc. pogłosie pta­ctwa różnego) wszystko, co dźwięk może sprawiać: i dzwonienia wysokie... i cieńkania monotonne i stuchlikania namiętne i rzempolenia ubogie« .103;

cieńknąć = stawać się cieńszym 116;

fundamencić się = osiedlać się: »nie rade pszczoły w takich miejscach sie fundamencą" 146;

gęglenie = o głosie, jakiby wydawały igiełki, pocierane o sie­bie: »Ich (sc. sikorek) te szepolenia na jedną wciąż nutę, najcień­szą, zdajały się jakby gęglenia igiełek« 153;

horce = góry, a może pewna postać gór 35; chojaśny = zielony; przenośnie: młody: »Smęt latami narasta, niby oto ten glon porostów na drzewie: zieleni się wierch, a spo­dem siwość — z wierchuś chojaśny. a w rzeczy dziad« 151;

kłozić się = ?): »kłoziły się wykroty potworne ...jak je pie­kielny młyn wichru, puszczony w ubocz, powykracał« 38 — prawdo­podobnie z tego samego pierwiastka, co czas. kiełzać = ślizgać się; \*)

\*) Lepiej, myślę, położyć pytajnik, niż swój domysł, który się może oka­zać nietrafny.

86

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 6

kopieniec = góra w kształcie kopy, w przełęczy 46, 112; lato = odstęp między jednym okółkiem gałęzi a drugim: »wspinała się dalej z trudem, gałęzie bowiem gęstniały, pień ku wierchowi cieńknął... Wzięła jeszcze na odwagę i posunęła się o je­dno lato wyżej 116 cf. w 8GP. »latko«! mława = ? — cytat patrz wyżej; mrowczyca = mrówka 4; mrowce = mrówki 153;

mżeć = mdleć, omdlewać: »mżało wszystko w zesłabieniu skwarnem« 136. SGP. ma »mżyć« w innem znaczeniu.

nawrot, pytać o = prosić o pośpiech: »W osiedlu chorzejącego posiady bywały długie; niedźwiedzie bowiem nie wilki, coby py­tały o nawrot, nim jeszcze zorendują, jak, co« 93 cf. MPKJ. V str. 349 s. v. novrut;

sie... opiel 2 os. poj. rozkaz. = ? cytat patrz wyżej; ostojny = ten co się ostoi: »Co młodsze (sc. smreki) zaś hybotały się i słaniały poza ostojne plecy ojców« 12;

oświtać = wyniknąć, wypaść: »Dyć zrósł (sc. gwies), bo zrósł, ale mało co z tego oświta. Przyszła zwyczajnie burza...« 33;

owozić się = obsuwać się: »Owoził się (sc. niedźwiedź) za każdem ruszeniem, aże się zesunął na dno (sc wypróchniałego drzewa - barci«) 148;

ozwodny = ?: »Zadawał pod śniat drzewce długie, podtaczał pod nie gnat i ważył dźwignią ozwodną« 31;

płaża = ?: »ujął już stopami spory kęs tej rówiennej płaży« 158;

przezdać się, przezdajać się = zwidzieć się, zwidywać się: »Coś ci sie zawdy przezdaje« 25, »przezdała mu się w mroku groźna twarz Prokopa« 26;

rakwu m. = ?: »Często przywitała go ściana łomów olbrzy­mim rakwem sęków, jako kopie nastawionych« 40, »kruszył nasta­wione rakwy« 172; cf. SGP »raf«?

rywociny = miejsca zryte przez dziki 29; słyny = słuchy, wieści: »wy drzewa, wy wszystko wiedzące, którym ze światów wiatr słyny przywiewa« 180;

smyniec = promień, pasmo, warkocz: »to znów smyńce hrubego deszczu spływały z nawisłych. brzemion« 10; »duchy myśli­wce... gnają powietrzem... z Prokopem w parze... niby smyńce oder­wane wichru, którym zdaje się być on sam, oszalały« 109 cf. »smy­niec« w SGP. w innem zresztą, całkiem specyalnem użyciu;

spior = nawalona, »zeprana« kupa: »spinał się po nawalonych

XII. 6

PORADNIK JĘZYKOWY

87

kłodach i zeskakiwał z wysoka na zdradne spiory gałęzi niby na podściel traw« 41;

stuchlikanie = o głosie ptactwa — cytat patrz pod »cieńkanie«;

tcha = tchnienie — cytat patrz pod »mława«;

zahaja = ?: »Poświst młyńcami swych skrzydeł kruszył ich konary, czyniąc ostre w zahai powietrznej wiry« 11 cf. też na str. 14: »wichrze... zgarnij powietrzne haje« cf. SGP. »haja«;

zaharaścić się = zapodzięć się, zaginąć, przepaść: »te stery (sc. krowy) przyszły, a ta sie gdzieś zaharaściła« 34;

zatrącenie = ?: »wykrot, spadając wierchem, zmiótł go razem z gałęźmi ku ziemi. Ledwo podołał wstać. Okrzepł jednak wartko, jak sumar po zatrąceniu« 41.

Pisałem na wstępie, że autentyczność wyrazów gwarowych w powieści Orkana nie ulega wątpliwości — jednakże co do paru pozycyi mam pewne skrupuły, a mianowicie niezbyt pewny jestem gwarowości »słynów«, »spiorów«. »tchy«, a może jeszcze »mławy« i »opielania się«. Zdaje mi się, że także o »dziełaczach« i »dzie­łaniach" p. str. 9, 28, Orkan w swoich stronach nigdy nie słyszał, że to tylko jego archaizujące pomysły — wyrazy same i ich posta­ci fonetyczne — nie licujące z ogólnem tłem gwarowem. Co się tknie fonetyki, to Orkan wyrazom gwarowym nadaje postać fone­tyczną literacką i na ogół robi to dobrze, prócz paru wypadków. I tak np. pisałem już wyżej, że Orkanów »piar« w ustach tamtej­szych górali brzmi: »pior«, 2. p. »pióru«. Jeżeli się zważy, że w gwa­rze tamtejszej pierwotne a t. zw. pochylone, zrównało się z pierwotnem o (wprawdzie o labializuje poprzedzającą spółgłoskę, ale to się dzieje tylko w pewnych warunkach i właśnie miękkie wargowe tej tendencyi nie ulegają), to trzeba zapytać, na jakiej podstawie Orkan suponuje tu pierwotne a, nie znając przecie chyba etymologii wy­razu, jak i ja jej zresztą nie znam. W wypadku znowu: »owce... ‘chroniły w wilgoć traw> bezwłose nozdrza przed atakami zajadłej howiedzi\* 112—13 oczekiwalibyśmy samogłoski a. Notowałem i ja ten wyraz w podobnem użyciu (chodzi o oznaczenie chmary much), ale w postaci »gowiedź«. odpowiadającej oczywiście literackiemu »gawiedź«. Chociaż, jeżeli Orkanowe h jest autentyczne, mielibyśmy do czynienia ze skrzyżowaniem pol. »gawiedzi" ze słowackiem »hovedo\* i w takim razie o byłoby uprawnione.

Czy w wypadku: »puchy mlaczów\* 145, »puch mlaczu\* 155, usprawiedliwiona jest pisownia przez ci, nie ośmielam się rozstrzy­gać; ja notowałam ten wyraz z o, ale mam tylko mian. poj. mloc, przypadków zależnych nie mam. SGP. daje »Mlас\* z Żarnów ki nad

88

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 6

Skawą i z Podhala, ale obok tego »Mlac« z Podhala, więc w pier­wszym cytacie brak kreski nad a może być błędem drukarskim, czego w tej chwili nie mogę sprawdzić. Zresztą SGP. nie daje także przypadków zależnych. Kwestya to dla mnie niejasna. W wypad­kach: »na uboczach, schylonych przeciw zorzy dogasającej na za­chodzie, jeszcze było źroczno« 6, "źroczniej uczyniło się w dolinie« 21 — także mamy do czynienia z nałamywaniem gwary do sza­blonu literackiego: z powodu literackiego wzroku z miejscowego źracno, cf. też w SGP. zracno z Podhala (postać oczywiście słowa­cka) zrobił Orkan źroczno. W wypadkach: »przytychło nieco mnogie życie puszczy« 100, »póki mokry chłód liści nie przytysił mu pło­mienia w czole« 49. »Burza zdawała się nad lasem przytyszać« 11, »echa — ognie burzy... gasły we wrażeniu, utyszały się pod popio­łem lotnego zapominania« 21, »chcąc daremnie zatysić nieugaszony płomień ciała« 133, »bukowa ubocz, nie spalona przez słońce, tyszyła nieco żar powietrzny« 112. mamy do czynienia z czasowni­kiem: tęsić,— tęszać z zasadniczem znaczeniem: tłumić, gasić (sc. ogień) i tęchnąć = gasnąć, którego samogłoska tematowa na tle ogólnej tendencyi uległa zwężeniu i równolegle z tem idącemu odnosowieniu; rezultatem tego procesu jest nienosowe у, które Orkan wziął za pierwotne. Ja notowałem tu tak że ę. W ostatnim cytacie powinno być nie, jak Orkan pisze, tyszyła, ale tysiła, choć teoretycznie i tyszyła byłoby możliwe cf. ros. tuchnutь, tušitь.

Znane są powszechnie jagody ożyny jeżyny, zwanej także ostrężyną i czernicą. Ponieważ w Orkanowych stronach nagłosy o — i ło — zlały się w jedno uо, łatwo mógł Orkan z ożyny zrobić łożynę, cf.: »wiły się ljany łożyn« 3 i indziej.

W wypadkach: »u północnego spadu wyźnich wierchów« 112, »w głowicach najwyźniejszych jedli« 4 konstatuję, że Orkan zastą­pił lokalne (sam notowałem) i zresztą pierwotne ś spółgłoską i. do­pasowując formę do literackiej. Tak samo w wypadku: »Nie rade pszczoły w takich miejscach sie fundamencą« 146, nie uważał Or­kan za stosowne pozostawiać faktycznie używanej postaci bez n — notowałem sam: »fudament«, »fudamentnie«. Ale to jest niekonsekwencya wobec pozostawienia takich: »potoczków« str. 108, 177 z ich ó, albo wobec pozostawienia postaci »zaruwając 101 z jej u w miejscu literackiego у, albo pozostawienia u w postaci »obujął« 7, 74, wobec literackiego objął, lub postaci »łubami« 8, za literackie łbami. Stanowczo też nie na dobre wrażeniu estetycznemu wyszło wymienienie tak charakterystycznej grupy ir wzgl. yr na blade er w wypadkach jak: wierch 9 et passim, kerdel 19, 22, stermać się 35, 148, gdzie faktycznie się wymawia: wirk, kyrdel, styrmać sie.

XII. 6

PORADNIK JĘZYKOWY

89

Co do nazwy grzbietu górskiego Turbacz 9 (na mapach ochrzczony Niedźwiedziem) zaznaczam, że ją w tej postaci wprawdzie słysza­łem, ale daleko pospolitsza postać z ru: Trubac, cf. trubować się za literackie turbować się.

Liczebnik śtery 34 świadczy o skłonności autora do kompro­misów: trzeba było albo użyć literackiego »cztery« albo jedynie prawdziwego w tej gwarze śtyry. Kompromisową postacią jest także dźwierz 149 — faktyczna wymowa jest dźwirz; kompromisowa jest także żmila 113, faktyczna wymowa: źmila.

Ale dość tych szczegółów. Muszę jednak jeszcze podkreślić ra­żącą kompromisowość form 1. os. poj. cz. przeszłego i trybu warun­kowego w rodzaju: byłech, byłbych. które faktycznie brzmią: byłek, byłbyk. Takie byłech, byłbych przypominają z jednej strony język XVI w., z drugiej zaś strony gwary śląskie — a przecież o wywo­łanie takich skojarzeń nie chodziło chyba Orkanowi. Zresztą prof. Nitsch (»Mowa ludu polskiego« 157) miałby najzupełniejszą racyę— gdyby Orkan był konsekwentniejszy. Nawiasowo dodam wyjaśnie­nie do odnośnego miejsca książki prof. Nitscha, mianowicie, że Or­kan nie potrzebował zamieniać form »ręka, gęsi lub roka, gosi«, na ręka, gęsi, poprosi u dlatego, że Poręba Wielka i najbliższe miejsco­wości Niedźwiedź i Koninki wymawiają właśnie ręka, gęsi.

Zwrócę jeszcze uwagę na parę ciekawych faktów fonetycznych, a i morfologicznych. Znana także i mnie floraczyna 49 (gatunek pa­proci) jest w SGP tylko w postaci florencyny.

Spółgłoska k w otukno 121 czy nie błąd drukarski? cf. podhalskie otupno.

Dziwi mnie g w gamratach« 8 — mnie znani z tamtych stron tylko »kumraci«.

Ciekawą formacyę przedstawiają znane mi osobiście: mrokczyła 168 zmrokczyło się 71, które znów nastręczają uwagę o niekonsekwencyi Orkana. Dlaczego on tu pozostawił formę gwarową, mając do usług literackie mroczenie, a dobrowolnie zrzekł się pospolicie w jego gwarze używanego butrznienia, czyniącego przecie daleko żywsze wrażenie, niż literackie butwienie cf. »w jedlach zbutwia­łych« 29, »po pniach zbutwiałych« 104; albo dlaczego użył oklepa­nego rujnowania: »zprzewracał, zrujnował zponiewierał« 34, mając do rozporządzenia tak świeże, a wszędzie w Karpatach rozpowsze­chnione verbum: ruminować, które w tej właśnie formie weszło do cygańskich dyalektów zach.-karpackich.

O piosence str. 50:

Ozlegaj sic głosie,

Po horach po lasoch.

90

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 6.

I po hańty stronie,

Ka sie wołki pasą.

trzeba chyba przypuścić, że jest proweniencji słowackiej, nie chcąc Orkana posądzać o fabrykowanie form dla rymu — chodzi o formą miejs. I. mn. lasoch, niemożliwą w żywej gwarze tamtych stron.

Na tem kończą swoje uwagi, zaznaczając, że zgoła nie wyczer­pują przedmiotu, o co mi zresztą nie chodziło, tembardziej, że przy opracowywaniu gwary tamtych okolic nieraz do utworów Orkana będę musiał zajrzeć.

Jeszcze co do błądów: jeden mię niemile dotknął, imiesłów współczesny nieodmienny od słowa dokonanego: »nim, zczerwieniejąc, stwardnie (sc. żywica), zabawić może dość długi czas« 114.

Zakopane. Edward Klich.

1. WYNIKI BADAŃ.

Materyały i prace Komisyi językowej Akademii Umiejętności.  
T. V. Kraków 1902, str. 485.

Wydany przed kilku tygodniami t. V. »Materyałów i prac komisyi językowej Akademii Umiejętności« przynosi szereg ciekawych i cennych prac i przyczynków z zakresu ogólnego językoznawstwa, dialektologii i history i języka polskiego.

Najwięcej miejsca zajmuje praca dra Mikołaja Rudnickiego p. t. »Z zatrudnień psychofonetycznych«. Składa się ona z czterech rozprawek pozostających z sobą z dość luźnym związku. W pierwszej autor zajmuje się wypadkami assymilacyi pod względem dźwięczno­ści z jednej strony w położeniu międzywyrazowem: gwoli bradvoła = brat woła, z drutriej wewnątrz wyrazu: kf'at kwiat, tfardy = twardy, kšesło krzesło, i t. d. Widać tu wprost odwro­tny kierunek assymilacyi: w pierwszych wypadkach jest ona regre­sywną, w drugich progresywną. Nie polega to na jakiejś zasadni­czej różnicy między położeniem międzywyrazowem a śródwyrazowem; decydujący był tu wzgląd na psychiczną jedność wyrazu: normalnie t j. wewnątrz wyrazu ubezdźwięcznia poprzedzające bez­dźwięczna następujące -w-r-l-ł m n-, z czego wnosić można, że »ró­żnica między t a d jest odczuwana jako większa niż między f a w, między r l ł m n a ich beźdźwięcznemi odmiankami: r l ł m n« Natomiast w związku zdania »rozszczepienie poprzedzającego wy-

XII. 6

PORADNIK JĘZYKOWY

91

razu na odmianki z wygłosową dźwięczną (čłov'egvoła) i na odmiankę z wygłosową bezdźwięczną (čłov'ek piše) jest mniejszem złem dla jego psychicznej jedności, niż rozszczepienie następnego wyrazu na odmianki z takąż samą waryacyą spółgłoski nagłosowej (\*cłovek foła matkavoła). Wynika z tego, że »jedność psychologiczna wyrazu brana dotychczas pod uwagę jeno z punktu widzenia semazyologicznego, jest ilością (siłą) realną i w zakresie fonetyki, z którą się trzeba liczyć«. W związku z tem rozbiera autor szereg bardzo cie­kawych zagadnień językowych, których omawianie na łamach »Po­radnika językowego« byłoby bezcelowem.

W drugiej rozprawce zajmuje się Dr. Rudnicki przekształceniami takiemi jak np. pol. zgło (žyło) = gzło (giezło, koszula), pokrzywa = ko­

přiva (cf. Koprzywnica miejscowość w gub. radomskiej), krzcieć,krztę i t. d. \*kwcieć, kwtę. Zmiany te są wynikiem assymilacyi słuchowej czyli analogii fonetycznej. Grupy głoskowe, występujące w wyrazach, tworzą — podobnie jak wyrazy i zdania—jedność psychiczną, mają sa­modzielny byt psychiczny w języku. Stąd pochodzi, że grupy, wystę­pujące w większej ilości wyrazów, trwalej się utrzymują od połą­czeń rzadko spotykanych, tylko w odosobnionych wyrazach; te ule­gają rozmaitym przekształceniom, assymilując się do kombinacyj częściej spotykanych. Zmiany te stoją w ścisłym związku z ogól­nymi warunkami fonetycznymi danego języka; tak np. pra-słow. \*kopriva w języku mało-ruskim zostało przekształcone na kropywa podczas gdy po polsku mamy pokrzywę, przyczyna tej różnicy leży w tem, że w małorus. wskutek dyspalatalizacyi (stwardnienia) pier­wotnego i (—>y) i, co zatem idzie, poprzedzającego \*ŕ(—>r) można było przenieść to r w pozycyę niepalatalną przed -o- bez zmieniania jego natury; w pol. natomiast palatalność ŕ się ustaliła (—>ř), wskutek czego o takiem przeniesieniu mowy być nie mogło, postarano się więc w inny sposób przystosować niezwykłą konfiguracyę fonetyczną do bardziej znanych. Do rozprawki tej dołączony jest ekskurs, dotyczący etymologii pra-słow. \*kopriva: autor przypuszcza, że wyraz ten jest pochodze­nia obcego, niesłowiańskiego, substrátem dla niego jest prawdopo­dobnie assyr. kupru, który jednak dostał się do języka pra-słow. niebezpośrednio, ale za pośrednictwem jakiegoś innego języka. —

W trzeciej rozprawce autor, opierając się na polskich objawach dyssymilacyi, jak: zołmisz = žołnierz, kołniš = kołnierz, kuśmiš =

kuśnierz i t. d., prostuje i uzupełnia prawo sformułowane odnośnie do tego rodzaju wypadków przez Grammonťa w pracy: »La dissi­milation consonantique dans les langues i.-europ. et les langues - maines« (Dijon 1895). Następnie porusza kwestyę t. zw. bezwyjątkowości praw głosowych i stwierdza, że jakkolwiek w zakresie pro-

92

XII. 6

PORADNIK JĘZYKOWY

cesów głosowych panuje wielka dowolność, mimo to nie można za­przeczyć, że są one regularne i bezwyjątkowe; składają się na to trzy czynniki: stałość i niezmienność środków językowych, ubóstwo wyobrażeń fonetycznych i trudność rozdzielenia elementów logi­cznych i uczuciowych w zakresie wyobrażeń fonetycznych. —

Ostatnia — najmniejsza — rozprawka dra Rudnickiego dotyczy polskich wyrazów: szerszeń, serce, szary. Pierwszo š w wyrazie: szer­szeń i s w serce (gdy w obu wypadkach oczekiwalibyśmy ś), są wy­nikiem assymilacyi regresywnej (do następnego š c), tą samą drogą powstało š w wyrazie np. szarzeć (assymilacya do ř), później do­piero przeniesione zostało przymiotnika szary, natomiast wyrazy tego samego pochodzenia siara biestmilch i siarka sulphur wsku­tek wyodrębnienia znaczeniowego zachowały ś. Objawy tego ro­dzaju assymilacyi regresywnej są częste we wszystkich językach indo-europejskich.

Dr. Ułaszyn ogłosił »Miscellanea językowe« (serya pierwsza), składające się z sześciu luźnych artykułów. W pierwszym z nich — najdłuższym (201 — 282 str.) — zajmuje się assymilącyą spółgłosek pod względem dźwięczności. Zwalcza formułę assymilacyjną. podaną przez Benniego (M. P. K. J. IV 21—4) i dochodzi do wniosku, że »o dźwięczności i bezdźwięczności grupy spółgłoskowej, decyduje ostatnia w niej spółgłoska parzysta (np. b//p, w//f, d//t, i t. d., t. j. każda dźwięczna ma odpowiednik bezdźwięczny) z wyjątkiem -w- i -rz-«. Dalej porusza kwestyę redukcyi i zaniku spółgłosek wewnątrz grup spółgłoskowych i, nawiązując do swych wywodów w »Pora­dniku językowym« za marzec 1909 r. str. 36, formułuje zasadę, że w grupach spółgłoskowych trzy- i więcejgłoskowych jednolitych pod względem dźwięczności, spółgłoski środkowe ulegają redukcyi, która często doprowadza do zaniku odnośnej spółgłoski — jeśli jest zwartą lub szczelinową, zanika sporadycznie; jeśli jest sonorną (7, ł, m, n), to — zwłaszcza w grupach bezdźwięcznych — zanika pra­wie zawsze.

W drugim artykule objaśnia autor formy przyimków: bez, przez, przed (zamiast oczekiwanych: \*b'oz, \*przoz, \*przod). W staropolskiem bardzo często używana była prepozycya, prze (która wyparła nawet zupełnie prepozycyę pro, zachowaną do dziś tylko w odosobionych złożeniach, jak: proroky prowadzić). Wpływ analo­giczny tej prepozycyi spowodował, że zamiast oczekiwanych \*przoz,\*przod, mamy: przez, przed. Pod wypływem przyimka przez utrzy­mało się e w bez — oba te przyimki stoją, jak wiadomo, w ści­słej łączności assocyacyjnej (por. częste mieszanie ich w staropol., w dzisiejszych gwarach pol., a także w innych językach słowiań-

XII. 6

PORADNIK JĘZYKOWY

93

skich); w epoce gdy ŕ dyspalatalizowało się (—>ř), na wzór formy přez^\*prez) powstało także: bez= b'ez).

W artykuliku piątym p. t. »Pol. gwarowe Józwa« polemizuje Ułaszyn z wywodami dra Rudnickiego w »Poradniku jęz.« za czerwiec 1911 str. 84—90. Przypuszcza, że w wyrazie Józef lud substytuował w swem poczuciu językowein -w zamiast -f na wzór rodzimych wyrazów jak np. gąžew, stągiew, žagiew i t. p., a także -e- traktował tak samo tak w tamtych wyrazach, t. j. z alternacyą zera: i̯uzef, i̯uzva, jak pozef, pozvu.

Z zakresu dyalektologii polskiej znajdujemy trzy prace: K. Nitscha: Polska fonetyka międzywyrazowa (z mapką), J. Ma­giery: Gwara sułkowicka (pow. myślenicki) i T. Lehra: Listy lu­dowe z Żarówki (pow. mielecki). Prof. Nitsch, nawiązując do po­przednich swoich prac, w których poruszał kwestyę polskiego »sandhi«, omawia fakt, że w Sandomierskiem, w Radomskiem, a także w Prusach w okolicach Rypina i Sierpca, na terytoryum, które już nie ma udźwięczniania wygłosowych spółgłosek przed następnemi pełnogłoskami i sonornemi (bratrobi), mówi się jednak stale: tług-em, i̯ag-em daṷ i t d. Jest to zjawisko morfologiczne: występuje tylko w specyalnej kategoryi, której charakterystyczną końcówką jest -em w po­łączeniu z dźwięcznością poprzedzającej spółgłoski ( -em jak ozna­cza prof. Nitsch przy pomocy analfabetycznego systemu Jespersena). Tego rodzaju murfologizacya udźwięcznienia (kinemy krtaniowej), powstać mogła jedynie na obszarze, który pierwotnie miał udźwięcznienie wogóle przed pełnogłoskami i sonornemi; gdy z czasem na­stąpiła zmiana fonetyki między wyrazowej, w tej kategoryi wskutek zmorfologizowania udźwięcznienie się utrzymało. — Ciekawym przy­czynkiem do dyalektologii społecznej jest »Słowniczek gwary par­tyjnej" Leona Wasilewskiego, zawierający kilkaset wyrazów i zwro­tów używanych i powstałych w łonie partyi socyalistycznej w za­borze rosyjskim w latach rewolucyjnych.

Historyi języka polskiego dotyczą prace prof. Łosia. Największą z nich jest wydanie bardzo obszernego a zewszechmiar ciekawego i cennego »Mammotrektu«, czyli łacińsko-polskiego słownika do Bi­blii z r. 1471, znalezionego przez ś. p. Hieronima Łopacińskiego w Kościelnej wsi pod Kaliszem. Dalej p. t. »Dwa teksty staropol­skie«, wydał prof. Łoś »Objawienia św. Brygidy« według dziś za­ginionego fragmentu, który był w posiadaniu ś. p. prof. Lucyana Malinowskiego, a którego fotografia przechowuje się w bibliotece Seminaryum słowiańskiego w Uniwersytecie Jagiellońskim. Rękopis ów mógł pochodzić z ostatnich lat w. XIV. lub z początku w. XV. Drugim tekstem jest t. zw. »cisiojanus«, t. j. średniowieczny kalen-

94

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 6

darz pamięciowy, zaznaczający w skróceniu święta lub świętych w każdym miesiącu. Rękopis ten pochodzi z pierwszej połowy w. XV, jak na to wskazują dane językowe i paleograliczne; przechowuje się dziś w Muzeum kapitulnem w Płocku. — W zakres historycznej gramatyki języka polskiego, wkracza trzecia praca prof. Łosia: »Za­imki od tematu -i̯o w dawnej polszczyźnie«, w której autor przed­stawia w rozwoju historycznym formy deklinacyjne zaimków: ji jen, jenże, ich znaczenie i użycie syntaktyczne. T.

V. O POTRZEBIE ĆWICZENIA SIĘ W OJCZYSTEJ

MOWIE

przez

Stanisława Potockiego.

(Dokończenie).

Lecz chodziło mi tu o zbicie przesądu, zwalającego na język winę, prawdę mówiąc, pochodzącą z niestaranności naszej; prze­sądu, który mógłby go skazać na wieczną nikczemność, wpajając opaczne o niestartej dzikości mniemania. Przebóg! cóż mogło być do tego powodem, jeśli nie zaniedbanie z jednej strony w wycho­waniu ojczystej mowy, a zatem nieznajomość zasad i ducha jej. z drugiej nie gruntowniejsza obcych nauka. Brak jej sprawił, że cuda geniuszów’, co wydoskonaliły język francuski, wrodzonej mu piękności przypisanymi zostały. Przypuszczono go do niesłusznego podziału sławy wielkich ludzi, których właśnie podwaja chwałę zwyciężona trudność jego. Przeciwnie, przez równie grubą pomyłkę a raczej ślepotę, wygodniej zdało się wierzyć, że wydoskonalenie języka naszego jest niepodobnym, niżeli starownie doświadczać właściwej mu do tego łatwości. Teraz pytam, coby mniemać nale­żało o dziś tak wykształconym języku francuskim, gdyby wśród wzrostu swego byl został uderzonym trętwością i oziębłością naszą on, który geniuszu i pracy jest dziełem? Z drugiej strony, czegoby tuszyć po naszym nie można, gdyby przyrodzona bujność jego, za­silaną ciągle była dziwną francuskiego uprawą?

Ten przykład jaśnie dowodzi, że wszystko może dokazać w naukach praca geniuszem wsparta, aż do utworzenia w językach odmówionych im od natury piękności, a przynajmniej do wynadgrodzenia ich korzyściami wydoskonalonej sztuki; kiedy przeciwnie, zaniedbana wtrąca w zapomnienie a nawet niebyt wskazuje wro­

XII. 6

PORADNIK JĘZYKOWY

95

dzone językom ozdoby, do tego stopnia, że ci, którzy niemi mówią,

o nich nie wiedzą; a za obce je mając, mowie swojej, jeśli nie z pogardą, to z zimną patrzą na nią obojętnością, zwracając usilność swoję ku cudzoziemskim, w których cały ich zaszczyt kończy się na tym, że im do nich niezaprzeczają zdolności, kiedy z mniejszą może pracą około własnego języka mogliby siebie wstawiając do narodowej przyczynić się sławy.

Czemuż oddawna zajęci naśladownictwem najpierwszego z na­rodów, my co tak słusznie szczycimy się przyznaną nam stosownością z nim zdolności i skłonności naszych! Czemuż, mówię, oddawna nie wstępujemy w szlachetne ślady jego, co do ukształcenia naro­dowego języka? a zamiast odrazy od własnego, nie czerpamy w francuskim ducha pokrzepiającego nadzieję udoskonalenia ojczy­stej mowy! Wszak jeśli zdołali wielcy pisarze francuscy po trudnej

i długiej, bo półtora wieku trwającej walce1), wywieść cudne brzmie­nia z tak opornego narzędzia; za cóż byśmy tego dokazać nie mogli w języku, któremu jest łatwym, bo przyrodzonym, tok rzymskiej wymowy.

Szczęśliwy ten przymiot sprawił, że w wieku odrodzenia się nauk język nasz bez zwłoki otrząsł się z barbarzyństwa, i tak spiesznym krokiem ku wydoskonaleniu postąpił, że go się blizkim zdawał; podczas kiedy inne europejskie języki, nieudarowane tym przymiotem, kusić się dopiero zaczynały o zrzucenie z siebie, a przy­najmniej o ukształcenie jarzma dzikiej konstrukcyi, co długo jeszcze nad niemi ciężała, i dotąd czuć się im daje. Co do nas, język Ko­chanowskich i Górnickich jest prawie bez żadnej zmiany od trzech wieków naszym językiem, a dzieła ich czystym źródłem jego; gdy pism współczesnych francuskich ciężko dziś zrozumieć dla ich gockiej postawy. W tym porównaniu uderza różnica ustalonego na dobrych zasadach języka, od dopiero dźwignąć się z barbarzyństwa usiłującego. Winien był, jak się to już rzekło, język nasz tę tak świetną korzyść składowi swojemu, który go przypuścił do uczest­nictwa prawideł najwypolerowańszym w starożytności językom służących, skoro tylko wiek oświeceńszy dał je poznać światu. Nie tak było z inszemi, dziś więcej od naszego wykształconemi; mu­siały one długo błądzić szukając praw sobie właściwych, długo nad ich trudnym układem pracować, nakoniec pokryć sztuką niepodobne do poprawienia natury wady.

Cóż nas zbić mogło z tak pomyślnie ku udoskonaleniu języka

\*) To jest od Franciszka I-go, pod którym zaczaj się wzmagać język fran­cuski, aż do czasów Paschala i Racina, co go do tak wysokiego stopnia dosko­nałości doprowadzili.

96

PORADNIK JĘZYKOWY

XII. 6

naszego wskazanego nam toru? cóż powzięte o nim tak słusznie dotąd spóźnić nadzieje? Oto prócz przesądów, które powyżej ozna­czyłem. upośledził niepomału mowę naszą ten długi, a wszystko ku upadkowi chylący nieład, który nas zgubił nakoniec.

Lecz kiedy nam zwrot Ojczyzny zajaśniał, kiedy nam być Po­lakami i obywatelami wolno; jakiemiż powinny być usiłowania nasze, do przywrócenia dawnych i zjednania nowych Narodowi zaszczytów? Młodzieży! w Tobie ufny śmiem tuszyć, że się o nie próżnie ubiegać nie będziesz, a w tym szlachetnym zawodzie, pa­miętna przestróg moich, doprowadzisz język narodowy do tego kresu udoskonalenia i chwały, co mnie wskazać tylko jest danym. Pomnij, że za dzielną pomocą nabytej w nim biegłości, oczekują po Tobie nauki niepospolitych pisarzów, dzielnych obrońców niewin­ność, wymownych radców Ojczyzna, godnych prawd przedwiecznych tłomaczów Boskie Świątynie!

Sąż w świecie szlachetniejsze dla człowieka pobudki, maż je większe i pożyteczniejsze inna jaka nauka? Nie zaiste: uznajmy więc i ogłośmy za jednę z zasad narodowego wychowania naukę ojczystego języka, do której każdego z Polaków święta wiąże po­winność.

Nową jej w tej naczelnej Szkole poświęca katedrę czuwająca nad wychowaniem rządowa opieka, by podwajając łatwość ćwicze­nia się w narodowej mowie, upodobanie w niej uczniów podwoić mogła. Powołanym został do tej krasomostwa nauki, mąż światłem i wymową znakomity JX. Szweykowski. Nie wahał się on porzucić dla niej szanow ne miejsce Rektora Szkoły departamentowej sejneń­skiej, w tym miejscu prawdziwą dla siebie upatrując wyższość, na którym talenta jego najużyteczniejszemi Ojczyźnie stać się mogą. Pod takimi nauczycielami (bo liczy wielu podobnych ta wzorowa szkoła) pod godnym naczelnikiem, którego jej Ojcem i Waszym, słusznie nazwać można, postępujcie uczniowie w szczęśliwie przez Was rozpoczętych naukach, łącząc przykładem przewodników wa­szych, do darów rozumu te przymioty serca i duszy, które jednając szacunek i poważanie, stanowią prawdziwą zacność talentów.

Ukończono druk d. 3. czerwca 1912.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.  
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Zawiliński.

Drukarnia Uniwersytetu Jagiell. w Krakowie pod zarządem J. Filipowskiego.